Rok 5. Kalisz dnia 2 (14 Sierpnia) 1874 r. № 63.

KALENDARZ

Dziś św. † Euzebjusza Kapłana
D. 15 „ **Wniebowz. N. M. P.**
„ 16 „ Jacka i Rocha Wyzn.
„ 17 „ Anastazjusza.

Cena ogłoszeń.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 14 sierpnia 1874 roku.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła . . .	11	16

BAROMETR

Wczoraj
Dziś . } pogoda stała.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

— Przez Najwyższy rozkaz w Wydziale Wojny, w Carskiem Siole, 22 lipca r. b., mianowani zostali: Szef żandarmów i główny Naczelnik III wydziału Przybocznej Jego Cesarskiej Mości Kancelarji, jenerał-adjutant, jenerał-kawalerji hrabia *Szuwałow* — nadzwyczajnym pełnomocnym ambasadorem przy Najjaśniejszej Królowej Połączonych Królestw Wielko-Brytanji i Irlandji i członkiem Rady Państwa, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta; jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant *Albediński* — jenerał gubernatorem wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim i dowodzącym wojskami wileńskiego okręgu wojskowego, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta; jenerał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński i dowodzący wojskami wileńskiego okręgu wojskowego, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant *Potapow* — Szefem żandarmów i Głównym Naczelnikiem III wydziału Przybocznej Jego Cesarskiej Mości Kancellarji, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta.

Towarzysz szefa żandarmów i Głównego Naczelnika III wydziału Przybocznej Jego Cesarskiej Mości Kancellarji, jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant hrabia *Lewaszew*, na własne żądanie, uwolniony został od obecnej posady, z pozostawieniem w godności jenerał-adjutanta. (*Dz. W.*)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W ostatnim numerze „Kaliszanina" zamieszczoną została korespondencja podznaczona literą K., której przedmiotem jest krytyka działań Dyrekcji Okręgu Naukowego i miejscowego Magistratu, a mianowicie działań, których rezultatem było umieszczenie szkoły elementarnej katolickiej w domu p. Kempnera. W korespondencji tej p. K. przytacza, iż można było z wszelką dogodnością umieścić pomienioną szkołę w domu W. Przechadzkiego, lub też w każdym innym, gdyby nie oszczędzano kieszeni stowarzyszonych, którzy zresztą, z uwagi na dobro dzieci, chętnie płaciliby podwyższoną składkę. Ponieważ korespondencja ta, spowodowana niby względami dobra publicznego, obwinia wyraźnie miejscowe władze o brak dobrych chęci i widoczne niedbalstwo co do pomieszczenia szkoły elementarnej, nie wdając się więc w żadną z p. K. polemikę, Magistrat miasta Kalisza czuje się w obowiązku podać do publicznej wiadomości co następuje:

Szkoła elementarna katolicka pomieszczała się dotychczas w domu proboszcza kościoła Śgo Mikołaja, w trzech obszernych pokojach, za które kassa szkolna płaciła corocznie 75 rubli dzierżawy. Ponieważ lokal ten skutkiem zwiększenia przy kościele Śgo Mikołaja liczby wikarjuszów, okazał się dla tychże konieczny, przeto władze naukowe zaleciły Magistratowi zająć się odszukaniem innego, dogodnego pomieszczenia, w którem by oprócz szkoły żeńskiej i męzkiej, mogli mieć lokal i dwaj nauczyciele. Magistrat spełniając pomienione zarządzenie, zajął się niezwłocznie odszukaniem stosownego lokalu, nie krępując się bynajmniej ceną, a żądając jedynie odpowiednio obszernych pokoi, czystości i świeżego powietrza. W tym celu wchodził w układy z właścicielami domów: W. Przechadzkim, następnie z p. Mentzlem, którego dom jest przy ulicy Babinej tuż za domem p. Kotta, następnie z W. Iwanowskim, u którego był wolny lokal po prywatnem progimnazjum; żaden z tych przecież nie zgodził się na propozycją Magistratu, gdyż pierwszy chciał oddać dla pomieszczenia szkoły lokal uznany przez biegłych za grożący niebezpieczeństwem, i o przymusowe restaurowanie którego, toczy się korespondencja, — drugi deklarował przygotować lokal dopiero w 1875 roku, ostatni zaś oświadczył: iż bezwarunkowo szkoły do swego domu przyjąć nie może.

Podobną odpowiedź Magistrat odbierał od tych wszystkich właścicieli, którym czyniono propozycję oddania lokalu na szkołę elementarną, wszyscy bowiem oświadczyli: iż wprowadzeniem do domu swojego szkoły elementarnej, zniechęcą innych lokatorów, a w każdym razie narażą się na konieczność corocznego restaurowania lokalu i ciągły niepokój.

W takim stanie rzeczy, Magistrat nie mogąc skłonić nikogo do wynajęcia lokalu, zgodnie z wolą JW. Dyrektora Kaliskiego Naukowego Okręgu, włożył obowiązek odszukania takowego, na nauczycieli i nauczycielkę szkoły elementarnej, którzy po kilkunastodniowych poszukiwaniach znaleźli lokal dziś zajmowany przez szkołę w domu Kempnera, składający się z 10 pokoi, i który jakkolwiek pod wielu względami nie odpowiada tym warunkom, jakich od lokalów szkolnych wymagamy, to przecież musiał być przyjęty z konieczności, gdyż szkoły zamknąć nie można było. Za lokal ten kassa szkolna płaci 600 rubli, rozkład więc na stowarzyszonych został zwiększony o 525 rubli, skutkiem czego utrzymanie szkoły katolickiej kosztuje dziś około 1800 rubli rocznie, czyli, że każda głowa katolickiej ludności płaci dziś składki na utrzymanie szkoły kopiejek 30.

Z powyższego widocznem jest, iż Magistrat i Władze naukowe usilnie starały się o wynajęcie odpowiedniego dla szkoły pomieszczenia — że tylko z konieczności zmuszeni byli zająć lokal w domu p. Kempnera, i dlatego też w kontrakcie położono warunek: że jeżeli tylko przyjdzie do skut-

Niby-Faust i niby-Małgorzata.

HISTORJA, JAKICH WIELE.

napisał

A. M. J.....icki.

Małgorzata była dzieckiem, czternastą miała wiosnę — postacią nadobną przewyższała towarzyszki swoje, a matka patrząc na nią, zwała ją swoją pociechą—więc była szczęśliwa. Na ustach jej igrał uśmiech szczęścia, a w oczach jej modrych swoboda: śmiała się wtedy do ludzi, śmiała się do niebios, jak nadobny pięknej woni kwiatek, który gdy rozkwitnie, zwraca swą główkę ku słońcu. Czasami tylko malutka chmurka czoło młodej dziewczyny sępiła, ale to wtedy, gdy słowik, co w krzaku leszczyny pod jej okienkiem uwił swoje gniazdko, nadługo z piosnką zamilknął, lub wtedy, gdy róże w ogródku jej ręką sadzone powiędły. Nietrwałe jednak było to zmartwienie. Matka jasnowłosą główkę tuliła do piersi, a wtedy uśmiech na twarz jej powracał, do duszy swoboda — i biegła znów na łąki, by tam z pięknym motylem bawić się przez chwilę, lub wonnych kwiatków nazbierać.

Lecz oprócz kwiatków, motylów i słonka, lubiła słuchać walczyków Szopena, albo też smętnych melodyj Szuberta, a czasem czytać Hejnego; a wtedy młoda jej dusza biegła pod niebios sklepienia, marząc o jasnych aniołach, śniła o niebie na ziemi. Bo i ona też była małym aniołem! W oczach jej jasny lazur niebios zdawał się odbijać — a więc ta, co w sobie cząstkę nieba nosiła, miała też duszę anioła.

Młodzieńczych swych zabaw miała towarzysza, zwała go Sieblem,—on choć starszy od niej wiekiem, zabawy jej jednak podzielał; on razem z nią zbierał i układał kwiatki, razem z nią czytał poezje — on dla niej był bratem, ona zaś siostrą dla niego, i razem we dwoje marzyli, że im tak z sobą rozkosznie, że nikt ich szczęścia nie zamąci.

Marzyli jednak o szczęściu zawcześnie.

Z czasem jednakże bratem być tylko, zdało mu się zamało: zamiast czułej siostry wolał w niej widzieć kochankę—i kochał ją. Lecz że nic na ziemi niema stałego, tak też i chwile rozkoszy przerwać się miały niebawem. On odjeżdżał daleko—na długo? nie wiedział!

Nadeszła chwila pożegnania.

Słońce dawno zaszło, a na czystem niebie biały błysnął księżyc i miljony gwiazd się iskrzyły. Ona siedziała na ławce smutna, zadumana, bo ten, którego nad wszystko kochała nadługo, a kto wie, czy nie nazawsze ją rzucał. Wiosenny był to wieczór, cichy i pogodny — czasami tylko zdala po wieczornej rosie dolatywał dźwięk pasterskiej pieśni, czasami tylko swawolny wietrzyk to wionął na białe lilje, które kroplami rosy okryte, drżały zawstydzone pod jego naciskiem, to znów po chwili spoczął w konarach rozkwitłych jaśminów, aby nabrawszy w swe piersi balsamicznych woni, polecieć, i tej, co wpatrzona w gwiazdy, na swego kochanka czekała, czoło tak śnieżne, skrzydłem swojem musnąć i na jej wargach wonny złożyć pocałunek. Do pieśni pasterza i szmeru wietrzyka, niedługo słowik dołączył swe pieśni, pączek się róży rozwinął i z zielonej osłony, bogata w wonie i wdzięki, rozkwitła kwiatów królowa, a wdzięczna ptaszyna, gdy kochankę swoją ujrzała, poczęła jej śpiewać czułe swe piosenki.

Małgorzata powstała po chwili i szła między kwiaty, a z wyniosłą swą postacią światłem księżyca oblaną, zdawała się być wróżką, dla której kwiaty woń swą rozpraszały, dla której słowiki śpiewały; lecz ona w tej chwili innego głosu słuchała, słuchała głosu milszego od śpiewów słowika; głosu, który swawolny wietrzyk na swych lotnych skrzydłach przyniósł jej do ucha.

Zadrżała: rękę swą żywo podniosła do łona, tłumiąc silne serca swego bicie; z za drzew gęstwiny wyszedł *on*, przyśpieszonym krokiem, stanął przed nią, a po chwili u stóp jej schylony, szeptał jej słowa miłością natchnione.

Stała się cisza — słowik urwał swą piosenkę, wietrzyk się w biegu zatrzymał i księżyc kryjąc się za obłok, ciekawie spoglądał, słuchając rozmowy kochanków.

— Więc nigdy kochać nie przestaniesz, nikomu ręki twej nie oddasz? — mówił.

— Nigdy—jam na wieki twoja!—wyrzekła z cicha i schyliła młoda dziewica głowę swą i usta jej spoczęły na młodzieńca czole, ale tak lekko, jak gdy lekki oddech wietrzyka wiotkie lilje trąci; z oka jej jedna łza na czoło się Siebla stoczyła, tą łzą może go ona na wieki żegnała.

ku kupno korpusu kadetów, lub też budowa domu szkolnego, szkoła w każdym czasie może być z domu Kempnera wyniesiona. Co większa, aby dać dowód dobrych chęci dla szkoły, Magistrat uprzejmie wzywa pana K., aby wskazał inny odpowiedniejszy lokal na pomieszczenie szkoły, którego właściciel zgadzałby się na przyjęcie szkoły elementarnej, a Magistrat postara się, aby w czasie jaknajkrótszym szkoła do tego lokalu przeniesioną została. Zastrzegamy wszakże sobie, aby cena za lokal nie była zbyt wygórowaną; jakkolwiek bowiem pan K. twierdzi, iż stowarzyszeni chętnie poniosą zwiększony wydatek, to przecież Magistrat znający dokładnie ciężary na mieszkańcach miasta Kalisza leżące, nie może dowolnie tych ciężarów powiększać.

W końcu nadmieniamy: iż projekt budowy nowego domu dla wszystkich w ogóle szkół elementarnych, jest pod decyzją Władz wyższych, nikt więc nie może nam odmawiać dbałości o dobro instytucji, której ważność jeżeli nie więcej, to przynajmniej na równi z panem K. cenimy.

Prezydent, *Przedpełski.*

— W sobotę, jako w uroczystość Wniebowzięcia N. P. Marji, chór amatorów pod dyrekcją p. Melcera, wykona mszę Millera in F. dur, a na offertorjum „Ave Marja," hymn cztero-głosowy, kompozycji Krogulskiego.

— Śmiertelność w naszej gubernji za r. 1872 przedstawia następujące cyfry: ilość zmarłych w całej gubernji wynosiła — mężczyzn 9210, kobiet 2252, razem 18,471; ztąd 1 przypadek śmierci przychodzi na 32 mieszkańców, a obliczono, że w północnej Europie 1 przypadek śmierci przychodzi na 41 mieszkańców, w południowej 1 na 33, a w środkowej 1 na 40 mieszkańców. Śmiertelność w miastach w ogóle jest większą, niż po wsiach. Quetelet w r. 1833 znalazł dla Belgji: w miastach 1 przypadek śmierci na 36 mieszkańców, po wsiach 1 na 46 mieszkańców. W naszem mieście zmarło: mężczyzn 249, kobiet 260, razem 509; jeden więc wypadek śmierci przychodzi na 33 mieszkańców, tymczasem w Warszawie na 23, w Moskwie na 25, w Kazaniu na 19, w Petersburgu na 23, w Paryżu na 35, w Berlinie na 36, w Londynie na 40, w Wiedniu na 24.

*** Oczekiwane niecierpliwie amatorskie przedstawienie teatralne w połączeniu z wokalno-instrumentalnym koncertem, tak dalece budzi interes w publiczności, iż wszystkie loże i większa część krzeseł już rozsprzedane. Nacisk żądających, mianowicie lóż, jest tak wielki, iż Redakcja pomimo, iż miała zamiar zapłacić wartość loży służącej jej na zwykłe widowiska, ofiarowała takową na rzecz pogorzelców, w nadziei, iż hojny naddatek nabywców, przyrzucony do ogólnej kwoty dochodu, otrze niejedną łzę nieszczęśliwych i przyniesie jej pociechę wynagradzającą chwilową niedogodność, z tego *wyjątkowego* zrzeczenia się praw nabytych płynącą.

— W dalszym ciągu złożono w Redakcji „Kaliszanina" dla pogorzelców miasta gubern. Siedlec, od pp.: L. Lubelskiego rs. 1, P. rubli 10, XX. rs. 1 kop. 20, Wolf Kopf rs. 1, Wolf Loewi rs. 1, Elias Koppel k. 50, S. Schneer k. 50, uczniowie z zakładu obuwia p. Drygas k. 60, od p. K. rs. 3, J. Miłkowskiego rs. 1, od Władysławy rs. 1, A. Z. rs. 3, XX. rs. 1, X. F. rs. 1, X. H. rs. 1, Ż. P. rs. 1 k. 50, braci Mikulskich rs. 5, J. W. rs. 5, S. Z. rs. 3, F. W. rs. 1, przez rejenta Łopuskiego od: B. D. rs. 1, A. D. k. 50, J. Sz. rs. 1, i J. Ł. rs. 3; razem rs. 5 kop. 50.

W dniu 24 lipca r. b., odesłano na powyższy cel za kwitem pocztowym do kassy Magistratu m. Siedlec rubli 150, a że złożono w Redakcji do dnia dzisiejszego włącznie rubli 204 kop. 55, azatem pozostaje rubli 54 kop. 55, która to summa w tych dniach przesłaną zostanie.

— (*Art. nad.*) — Ponieważ odzłocenie ołtarza i malowanie kaplicy Ś. Józefa w Kollegjacie Kaliskiej po całorocznej koło tego robocie, już się kończy w b. m.; przeto w d. 9 września b. r. o god. 10 rano, odbędzie się tejże kaplicy i ołtarza poświęcenie, następnie uroczyste odsłonięcie łaskami bożemi słynącego obrazu Ś. Józefa, a potem przeniesienie N. Sakramentu do kaplicy. Na ten solenny obchód, na który zjedzie się cała kapituła tutejsza, taż kapituła uprzejmie wiernych zaprasza. Po odsłonięciu bowiem obrazu, odbędzie się uroczyste nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem na podziękowanie P. Bogu za JEGO Opatrzność przy reparacji kaplicy, a na intencję tych wszystkich, którzy bądź datkiem, bądź dobrą radą, do tej reparacji przyłożyli się.

Że zaś obraz Ś. Józefa w Kaliszu, jako łaskami słynący, znany jest na całym obszarze dawnej Polski, dlatego też kapituła z różnych stron kraju odbierała w czasie restauracji ofiary, które w swoim czasie przez „Kaliszanina" szczegółowo ogłosi — przeto uprasza Redakcje pism polskich, by o tej uroczystości czytelników swych zawiadomić raczyły. Bo może jedni z nich zechcą osobiście brać w niej udział, drudzy przynajmniej w duchu połączą się z modłami obecnych w ten dzień w kościele kollegjaty przy ołtarzu Ś. Józefa i przyczynie tego Piastuna Zbawicielowego własne swe i ogólne potrzeby polecą.

Kapituła jest przekonaną, że Szanowni Amatorowie muzyki w Kaliszu, idąc śladem swych poprzedników, którzy w każdą niedzielę i święto na Summach w kollegjacie grywali, nie odmówią przy tej uroczystości swego udziału, ale owszem, talentami swemi jej blask podniosą, o co kapituła uprzejmie prosi.

Byłoby do życzenia, aby i cechy rzemieślnicze w Kaliszu, ku uczczeniu w ten dzień Patrona swego miasta, z pochodniami, godłami i sztandarami w kollegjacie wystąpiły: jestto bowiem uroczystość miasta tutejszego.

Wszyscy opieki Śgo Józefa potrzebującem, wszyscyśmy wedle możności ozdoby Jego ołtarza przyłożyli się, więc też wszyscy wspólnie ofiarujmy ten dar Bogu i Patronowi swemu, i o dalszą przyczynę wspólnie błagajmy. Gdzie bowiem *są dwóch albo trzech zgromadzeni w imię moje, tam'em jest w pośrodku ich*" rzekł Pan Jezus. Wspólna więc modlitwa ma zapewniony skutek u Jezusa.

— (*Art. nad.*) — Szanowny Redaktorze! Racz umieścić w szpaltach pisma swego, iż mąż mój Hipolit Plichta, pracując przez lat 12 w tutejszem mieście, zapadł ze wszystkiem na zdrowiu i już dziewięć miesięcy jest sparaliżowany i pozbawiony zmysłów, ja zaś biedna kobieta wyczerpawszy wszystkie fundusze, zostałam w nędzy, a tembardziej nie mam go za co leczyć. Familja dopomagała, o ile mogła, lecz i jej zabrakło; zatem widząc tak częste ofiary za pośrednictwem Twego pisma, zwracam się do Czcigodnych Osób, aby raczyły mi dopomódz, za co codziennie wnosić będę modły do Najwyższego, aby Im stokroć odpłacił.

Ofiary składane mogą być w Redakcji Kaliszanina.

Walentyna Plichta.

Różne wiadomości.

—

*** W Warszawie dnia 6 b. m., umarł ś. p. jenerał lejtnant Leon syn Wincentego Gieczewicz Prezes Dyrekcji Głównej Tow. Kred. Ziem. Pogrzeb nieboszczyka odbył się z właściwą wysokiemu jego stanowisku wystawnością, a jednak nie ta wystawność, ale osobiste zasługi i powszechna miłość i poszanowanie ogółu, jakie zmarły w trudnych nieraz życia fazach zaskarbić sobie potrafił, zgromadziły około śmiertelnego, wiozącego zwłoki rydwanu, liczne tłumy mieszkańców Warszawy.

Dziecię Litwy, ze szlacheckiej, a przez wszystkich poważanej rodziny, ś. p. jenerał lejtnant Gieczewicz, urodzony w. r. 1806, po ukończeniu gimnazjum mińskiego, rozpoczął swój zawód od stopnia podoficera w pułku podolskim, rosnąc z latami, jak mówi „*Kurjer Codzienny*" w honory i

---

— Jam niebogata, nic nie mam prócz łzy, niech ona będzie dla ciebie pamiątką!

— A kwiat ten niech przysięgę twą na pamięć ci przywodzi!—rzekł, i ręką sięgnął gdzie róża rozkwitła śpiewu słowika słuchała, uchwycił gałązkę, nagiął i zerwany kwiat w ręku jego został; słowik z bólu jęknął, z kielicha biednego kwiatka kilka łez spłynęło, a on skrwawioną różę do jej piersi przypiął. Niebaczny! ręką swą zabił miłość ptaszyny, która w tej chwili pomsty na sprawcę śmierci swej kochanki wzywała!

— Bądź zdrów, bądź zdrów!—wyrzekli jeszcze, łzy im w oczach błysły i raz jeszcze w uścisku dłonie swe złączyli.

Młodzieniec odszedł z nadzieją w sercu, bo wierzył, że nic już jego szczęścia nie odmieni, że znalazł niebo na ziemi!

Zawcześnie marzył o szczęściu! zawcześnie!

A ona stanęła smutna, zadumana — wtem słyszy, jak głos jakiś szepcze jej do ucha.

— Małgorzato! dziecko! i cóż ci miłość Siebla przyniesie? kocha cię? prawda, ale tak, jak motyl, gdy do wonnego zaleca się kwiatka; —nie wierz mu! za chwilę w inne pobiegnie on strony, tu róże, tu stokrocie pieszczotami obdarzy, a miłość jego choć piękna, lecz nietrwała, jak wiosenne kwiatki, które dziś barwą i wonią czarują, jutro już powiędną, z listków opadną i zapach wraz z barwą utracą! Przyjmij więc Fausta, on taki bogaty, on złotem cię i srebrem zasypie, w perły i jedwab ubierze, i cugi poczwórne sprowadzi.

Był to głos szatana— a ona to go słucha, to odwracając głowę chciałaby słowa natrętne odpędzić.

— O patrz, to wszystko twoje, gdy Faust rękę twą posiędzie!

I widzi pereł najpiękniejszych sznury i drogich kamieni bez liku, a każden kamień tak powabnie błyszczy — w każdym kamieniu jest szatana oko, co na nią mruga i kusi. Próżno odwracała głowę, tysiącem oczu kamienie nań patrzą i świetną kaskadą płyną przed jej wzrokiem.

Straszliwa walka! waha się i duma, a kwiatek róży w ręku swoim trzyma—i dumając, ciągle listek po listku oddziera. Z pod białych palców różowe lecą listeczki — już tylko kilka — już jeden ...i ten ostatni upadł już na ziemię, a w ręku jej pusta została szczypułka, a listki róży wiatr rozwiał po ziemi. Jak się rozpierzchły listki po świecie, tak z serca jej cząstka po cząstce miłości ginęła, słowami szatana wygnana.

Zaśmiała się strasznie.

— Jakież ja dziecko! — wyrzekła, że dotąd się waham!

Czart zachichotał. Miłość precz wygnała, a za dni niewiele rękę jej Faust otrzymał.

Ona się sprzedała!

A Siebel?

Siebel poszedł między ludzi z wiarą i nadzieją; szedł przez ciernia i głogi, a chociaż świat cierniową koronę włożył mu na skronie, on walczył, on był poetą!

Później spotkali się z sobą na balu, on rozpaczał jeszcze — ona wśród świateł tysiąca i dźwięków muzyki, zwieszona na ręku tancerza płynęła lekko po sali, w powietrzu z zapachem perfum mieszał się szept uwielbienia dla królowej balu— ona zdawała się uśmiechać, a świat mówił, że była szczęśliwa! Gdy tańcem zmęczona usiadła na chwilę pod oknem, on podszedł ku niej i nieśmiało pytał ją o różę, pytał czy dotąd lubi walczyki Szopena, tęskne melodje Szuberta i czy czasem czytuje Hejnego?

— To już tak dawno było — sam powiedz, czy to nie było śmiesznem? — rzekła i śmiała się balu królowa; śmiała się serdecznie, a ludzie to widząc, mówili, że była szczęśliwa!

Dźwięki muzyki ucichły, światła gasły powoli i tłumy się gości rozeszły. Ona stanęła przed krzyżem! Wtedy uśmiech znikł z jej twarzy, a smutek i zmęczenie lice jej osłoniły, i któżby odgadł, patrząc przed chwilą na królową balu, gdy z uśmiechem na ustach tańczyła, że smutek jej serce napełniał?

Ciche westchnienie wybiegło z piersi, łza w oku jej zabłysła; łzy tej jednak nikt nie widział, bo dla ludzi miała uśmiech kłamany.

Zrzuciła z głowy swej złote ozdoby i perły, uklękła przed krzyżem, ręce swe wzniosła do nieba i ze zbolałej piersi skarga wybiegła.

— O czemuż —jękła — tak cierpię—gdzie moje ubiegłe lata?!

Czart zachichotał — ona powstała złamana.

Zapóźno żałowała! zapóźno!

Spotkali się raz jeszcze.. ale już wtedy róże okwitły i słowiki śpiewać przestały, liścia z drzew opadły i niebo nad ziemią płakało.

Ona cicho, bez skargi gasła — życie z niej, jak woda z rozbitego naczynia, wyciekało; ludzie mówili, że tańcem się zabiła. On był przy niej, i mówili z sobą o minionych latach, o swojem dzieciństwie.

Ona wtedy smutnie zwiesiwszy głowę — wyrzekła tylko:

— Nigdy! już nigdy!

I zamilkła przymknąwszy swe oczy, a wtedy marzyła pewnie o róży, o walcach Szopena, o tęsknej melodji Szuberta, a może i o wierszach Hejnego.

Pisałem w Kaliszu d. 11 sierpnia 1874 r.

godności. Odsyłając ciekawych przebiegu jego pożytecznego żywota do pism warszawskich, zakończymy tę krótką wzmiankę dwoma ustępami z przytoczonego już przez nas pisma:

„S. p. jenerał-lejtnant Leon Gieczewicz należał do grona ludzi, którzy charakterem swoim i działalnością, umieją sobie zjednać przywiązanie najbliższych, przyjaźń znajomych, dobre imie u ogółu, który jeszcze po śmierci wspomina ich ze współczuciem i uznaniem."

„Zgasł przeżywszy lat 68, a blizko 50 nader pożytecznej i odznaczającej się służby, otoczony ogólnym szacunkiem, tak współtowarzyszów swoich, jakoteż podwładnych, oraz obywateli ziemskich, z którymi do obowiązków swoich, jakie z zaszczytem wypełniał, łączył go ciągły stosunek."

*** Jeden z ziomków naszych, p. Struve, warszawianin, dostąpił znowu niemałego pośród obcymi zaszczytu. Jego plan przeprowadzenia kanału fabrycznego na Renie pod Rheinfelden w kantonie Aargowji, w Szwajcarji, pozyskał pochlebne przyjęcie inżenierów szkoły politechnicznej w Zürich, skutkiem czego miasto Rheinfelden wyassygnowało na budowę tego kanału pół miljona franków.

*** „Huta Królewska" (Königshütte) na Szląsku, w pobliżu Mysłowic, zdobyła się na stały teatr polski, złożony z amatorów, i takowy, jak słychać, mnóstwo ma zwolenników.

— Pod Poznaniem na łące należącej do Fary, na garbarskiej tamie, na dwóch tablicach, obok niemieckiego, jest taki polski napis: „Chodzenie ta łąka jest za kare zakazane." Jest to mała próbka języka polskiego na publicznych tablicach w Poznaniu i jego okolicy. (*W.*)

*** Zarząd Żeglugi parowej na Wiśle dla ułatwienia kommunikacji pomiędzy Warszawą a Płockiem, która obecnie z powodu nizkiego wodostanu, za pośrednictwem statków parowych na całej przestrzeni odbywać się nie może, postanowił wysyłać codziennie parowce z Płocka do Włocławka i wzajemnie. Że zaś do Włocławka jest kolej żelazna, a zatem podróż teraz o wiele wygodniejsza, aniżeli odbywana do tej chwili furmanką lub ekstrapocztą do Kutna, albo na Zakroczym i Płock.

*** Rabin lwowski Kohn Zedek, wydał w języku hebrajskim historję wojny francuzko-niemieckiej z lat 1870 — 1871.

*** Bawiący obecnie w Krakowie znany archeolog i budowniczy p. Bolesław Podczaszyński, wzbogacił tameczne muzeum starożytnicze darem narzędzi kościanych, znalezionych nad Dnieprem.

*** Z dnia 26 na 27 z. m., odkryto w Marsylji nową kometę (czwartą już w r. b.), w konstellacji Smoka. Bieg jej dość szybki zmierzał ku Małej Niedźwiedzicy.

*** Urząd nadzoru targowego w Warszawie nabył wynalezione przez doktora Rakowicza w Petersburgu przyrządy do sprawdzania dobroci wiktuałów, a mianowicie: mąki pszennej i żytniej, mleka i nabiału we wszystkich jego przetworach, wódek, okowity, win, porteru i piwa wszelkiego rodzaju, mięsa, tłuszczów i t. p. Za pomocą tych przyrządów wszelkie fałszowanie tych przedmiotów stało się prawie niepodobnem.

*** Zdumiewający dziś Warszawę siłacz Holtum ogłasza w afiszach, iż dwa najlepsze konie wybrane w Warszawie, nie będą w stanie ściągnąć go z miejsca. „*Kurjer Codzienny*" donosi o proponowanym przez pewnego pana zakładzie, iż jeżeli p. Holtum ustąpi, on jako właściciel koni dostanie 500 rubli; jeżeli zaś konie zawiodą, atleta otrzyma 100 rubli.

*** Niezadługo rozpoczną się prace około nowego ufortyfikowania Paryża. Nauczone smutnem doświadczeniem ministerjum wojny, wzbroniło jak najsurowiej przyjmowania obcych do roboty, zwłaszcza, iż zgłaszało się już wielu amatorów.... zbadania nowego systemu obrony.

*** Od czasu ostatniego wielkiego wybuchu Etny, upływa w przyszłym miesiącu dopiero lat pięć, a już prof. włoski Silvestri zapowiada i to rychło, nową katastrofę. Od niejakiego czasu z wnętrza jej krateru, przy którym tenże uczony przebył dwa dni i dwie nocy, zieje para i dym i słychać wrzenie lawy i huk podziemny. Etna wzniesioną jest na 10,280 stóp nad powierzchnią morza, a podstawa jej ma do 20 mil obwodu.

*** Przy angażowaniu śpiewaczki Marimon do opery włoskiej w Petersburgu i Moskwie, taż postawiła przedsiębiorcy następujące umiarkowane żądanie: 1) gaża miesięczna w wysokości 20,000 franków za najwyżej dziesięć wystąpień i to nigdy dzień po dniu; 2) pozostawienie artystce wyboru ról, w których zechce debiutować; 3) zaspokojenie procentów należnych ajencji pośredniczącej; 4) zwrot kosztów podróży za osób dwie; 5) dwa benefisy, po jednym w każdej ze stolic Cesarstwa; 6) kostiumy według wskazówek śpiewaczki, szyte w Paryżu!

(*D. c.*) — Wydziały lekarskie w Królestwie składa 227 urzędników, wraz z inspektorem okręgu: pobierają oni razem płacy 65,592 rs. rocznie; mianowicie 95 mniej od 300 rs., 112 od 300—500; 19 500—700 i 1 inspektor 1,000—1,500. Ogólne utrzymanie wydziałów wynosi rocznie 68,133 rubli. Kwarantanny czyli komitety sanitarne, zatrudniają stale 38 osób (oprócz czasowo przywoływanych członków komitetów epidemicznych), pobierających razem 7,970 rubli (25 mniej od 300 rs., 9 od 300 do 500, 4 od 500—700). Utrzymanie roczne kwarantan wynosi rocznie 62,793 rs.

Na utrzymanie więzień i rot aresztanckich, skarb wydaje 415,174 ruble rocznie. Więzienia posiadają w służbie 395 osób, z których 366 (pobierających płacę mniejszą od 300 rubli) stanowi obsługę niższą, znaną pod nazwą strażników etc. 22 urzędników otrzymuje pensję od 300—500 rs.; 5 500—700; 2 700—1,000.

Poczty zatrudniają 583 osób pobierających razem 193,904 rs., mianowicie 391 mniej od 300, 114 300—500, 42 500—700, 31 700—1,000, 4 1,500—2,000 i 1 pobierająca pensji 4,000 rubli. Suma asygnowana corocznie na ogólne utrzymanie poczt w kraju wynosi 288,699 rs.

Służbowy telegraf liczy 490 osób, pobierających razem 160,245 rubli, przy ogólnym rozchodzie 270,000 rs.

W zarządzie dróg komunikacyjnych pracuje 104 osób, ogólna suma pensyj przez nie pobieranych, wynosi 90,295 rs., a utrzymanie dróg, mostów, komunikacyj etc. razem 797,000 rs. Co do personelu, to 22 osób, niższych urzędników i wożnych, pobiera mniej niż 300 rs. rocznie. 20 od 300 do 50, 4 od 500—700, 29 od 700—1,000, 10 od 1,000—1,500, 13 od 1,500—2,000, 2 od 2,000 do 2,500, 2 od 2,500 do 3,000 1 od 3,500 do 4,000 i 1 pobierająca 5,000 rs. (*D. n.*)

Przegląd polityczny.

Madrycka „Gaceta" z d. 8 b. m. podaje szczegóły o obronie miasta Teruel. Było ono bronionem przez pułk piechoty wojsk rządowych; wojska karlistowskie w liczbie 13,000 nadarmo przez 15 godzin siliły się na jego zdobycie. Na żądanie Lizarragi o poddanie miasta, odpowiedzieli żołnierze, że umrą raczej, niż się poddadzą. Rząd objawił im podziękowanie za waleczność.

Dwa okręty niemieckie udały się na brzegi hiszpańskie; jestto zapewne początek demonstracji, jeżeli nie interwencji w sprawy hiszpańskie; pytanie tylko, jak się w obec tego zachowają inne mocarstwa, zwłaszcza, gdy mowa królowej angielskiej stanowczy kładzie nacisk na konieczność nieinterwencji. Zdaje się, że za wysłaniem tych statków, pójdzie wkrótce i uznanie rządu hiszpańskiego; wiadomości z Berlina uważają to za rzecz pewną.

Przed kilku dniami jeden z dzienników paryzkich doniósł, że marszałek Mac-Mahon przybędzie do Czech na początku września, więc jako gość cesarza, będzie się znajdował na rewijach, które cesarz Franciszek Józef odbywać będzie na polach czeskich. W dziennikach i korrespondencjach paryzkich, nie spotykamy jeszcze wzmianki o tym zjeździe cesarza austrjackiego z prezydentem Rzeczypospolitej Francuzkiej, ale pruskie już się tą kwestją zajmują, chociaż bardzo ogólnie i poprzestając prawie tylko na doniesieniu. Widać, że jeszcze nie otrzymały instrukcji od berlińskiego biura prasy, które może zresztą dostało polecenie nie podnosić tego wypadku przez polemikę do jakichś większych rozmiarów. Na prawdę, zjazdowi temu, o ile się nam zdaje, nie można wielkiego przypisywać znaczenia.

Parlament angielski dnia 7 b. m. zamkniętym został mową od tronu. Mowa ta powtarza fakt i oświadcza już znane w przedmiocie dobrych stosunków z Europą, interwencji w Hiszpanji i kongresu brukselskiego. Ważniejszemi od mowy tronowej są oświadczenia w parlamencie angielskim przez Dizraelego w dniu 5 b. m., z okoliczności obrad nad billem o nabożeństwie angielskiem, złożone. Dizraeli znowu tak jak przed miesiącem nazwał *pokój świata w niedalekiej przyszłości zagrożonym.* Bill przyjęto bez poprawek, które odrzuciła była Izba wyższa.

Barcelona, 9 sierpnia. Popłoch w mieście z powodu zjawienia się w sąsiedztwie 2,000 karlistów i nieobecności wojska. Karliści zaciągają wszystkich w okolicy ludzi zdatnych do broni.

Wiedeń, 10 sierpnia. Gazety dzisiejsze donoszą, że w sobotę nadszedł tu okólnik niemiecki przemawiający za uznaniem rządu madryckiego. Okólnik ogranicza się na tem, aby gabinetom europejskim przełożyć konieczność uznania rzeczypospolitej hiszpańskiej.

Koło 31 lipca 1874 r. *)

— (*Nad.*) — W dniu wczorajszym o god. 7 wieczorem towarzyszyliśmy przeniesieniu zwłok ś. p. Aleksandry **Malczyńskiej** na cmentarz. Dziwna kolej ludzka na świecie: w kwiecie wieku, z nawału pracy i chcąc uczciwie zarobić na kawałek chleba, aby nie być nikomu ciężarem, [nie]boszczka opuściła tę ziemską pielgrzymkę.

Licznie zgromadzeni mieszkańcy Koła różnych stanów, płci, wieku i wyznań, oddali co jest ziemskiego ziemi — a to zebranie się przyjaciół, znajomych i nieznajomych, z niekłamanym żalem, ze łzą w oczach i z uczuciem w sercu, najwymowniej świadczyło o życzliwości dla zmarłej. Pomimo, że tylko utrzymywała się z pracy rąk, bo była krawcową damską, nikt jej nie odmówił religijnej posługi, bo Szanowni Ojcowie Bernardyni bezinteresownie towarzyszyli na miejsce spoczynku, a miejscowy proboszcz z wikarym za małe wynagrodzenie. Z miejsca aż na cmentarz zwłoki nieśli na swych barkach pp. S. B. K. i M.

Dzięki więc wszystkim odprowadzającym składam w imieniu ś. p. Aleksandry, a za bezinteresowne leczenie, Szanowny Doktorze p. K. i opiekę podczas choroby zacne panie: P. S. i L. i Ty p. S. przyjmijcie to staropolskie wyrażenie „Bóg zapłać."

Godnem zanotowania przy tej okoliczności jest żal po ś. p. M. jej dawnej sługi Bronisławy, która tak w czasie słabości, jak i przy pogrzebie szczeremi łzami oblewała swą dawną panią; w obecnym czasie jestto przykład bardzo rzadki.

K.

*) Szanownego Korrespondenta przepraszamy za opóźnienie w umieszczeniu niniejszego nekrologu, ale przyczyny wyjaśnimy w osobnym liście.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Mając zamiar urządzić skwer na placach pustych przed bożnicą miejską w Kaliszu położonych, a od czasu pogorzeli w r. 1852 przez właścicieli opuszczonych — wzywa właścicieli pomienionych placów, a mianowicie sukcessorów: Nr 213 Szlumpra, Nr 214 Nelken, Nr 215 Holtz, Nr 216 Simona Beatus, Nr 217 Hubel, Nr 218 Rabke, Nr 219 Kühn, Nr 220 Roth, Nr 221 Szachtel, Nr 222 Rawicki, Nr 232 Drejer, Nr 233 Wanne, Nr 234 Beatus, Nr. 235 Kopel, Nr. 236 Kwacz, Nr. 237 Zandt, Nr. 238 Hirsze, Nr. 239 Klejn, Nr. 240 Zeife, Nr. 275 Leichter, Nr. 276 Hubel, Nr. 277 Weis, Nr. 278 Waks i sukcessorów Nr. 279 Weltman, aby w ciągu trzech miesięcy zgłosili się do Magistratu miasta Kalisza z dowodami stwierdzającemi ich prawa własności, dla zrobienia ugody o sprzedaż placów, gdyż po upływie tego czasu, place te zostaną oszacowane z urzędu i będą wystawione na sprzedaż, w ścisłem zastosowaniu się do postanowienia Namiestnika Królestwa z dnia 19 czerwca 1818 roku.

Prezydent *Przedpelski.* — Radny *Szulakiewicz.*

(461—3-2)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
14	sierpnia—	piątek	4	44 r.	7	25 w.	14	41	1	57	we dnie	8	33w.
15	„	sobota	4	45 „	7	23 „	14	38	2	—		8	43 „
16	„	niedziela	4	47 „	7	21 „	14	34	2	4		8	51 „
17	„	poniedziałek	4	48 „	7	19 „	14	31		7		9	0 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.